

— Ciężką krzywdę wyrządza swemu narodowi, kto zaniedbuje i upośledza własny swój język; wszelka inna poniewierka może językowi szkodzić, ale go nie może zniweczyć. Pogardzana i potwarzana mowa Górnoślązaków, mimo kilkunastowiecznego zaniedbania, nie przestaje żyć i zachwyca każdego poważniejszego badacza, bo mieści w sobie skarby nieocenione.

Zacnym Szlązakom na pamiątkę pobytu w Wielopolu, Pilchowicach i Bierawce.

Josef Przyborski

— Działalność pojedynczego człowieka może być niekiedy wielką; zestrzelone zaś w jedno ognisko usiłowania ogółu zawsze są potęgą.

Stanisław Przyborski

Najnowszy dyalog Platona.

„Platon żyje wiecznie, a ponieważ żyje, więc może pisywać dyalogi.”

(Mieszkanie filozofa. Mędrzec siedzi przy biurku, głęboko zadumany. Do pokoju wpada Młodzieniec lekkomyślny.)

Młodzieniec lekkomyślny. Dzień dobry, mistrzu! W czym u licha zatapiasz się tak, żeś o całym świecie zapomnieli? Znajomi upatrują cię w cukierniach z równie pomyślnym skutkiem, jak astronomowie Wulkana przy słońcu. Na schodach spotkałem gospodarza domu, który chce wymówić ci mieszkanie, twierdząc, że twoje skarby moralne nie wystarczają na opłatę komornego. W przedpokoju kłnie służący, żeś mu nie dał na obiad...

(*Rzucając się na fotel.*) Ty sam wyglądasz, jak demagog. Oczy błędne, twarz zmęczonego rozpustnika, czoło porwane, włosy najeżone, od miesiąca nie czesane. Jeżeli mnie przecucia nie mylą, to wkrótce będziemy musieli hamować kaftanem bezpieczeństwa śmiało poloty twego ducha.

Mędrzec (*do siebie*). Jak on pachnie! A jak on płynnie mówi!... Jaby tak nigdy nie potrafił. Prawdziwa mądrość jest galerniczą kulą dla języka, którym głupstwo posługuje się równie łatwo, jak szczupak ogonem.

(*Głosno*). Czytujesz co kiedy, mój chłopcze?

Młod. lekkom. Afisze w dzień, ażeby dowiedzieć się, która z aktorek jest chora. Pozwy zaś o tyle, o ile mi je nadsyłają.

Mędrzec. I nic więcej?

Młod. lek. Czasem klapsydry, w nadziei, że spotkam nazwisko jakiejś bogatej kuzynki, albo wierzycielą na słowo.

Mędrzec. Nawet pism nie czytujesz?

Młod. lek. Kuryera — podczas Karnawału, o ile znajdują się w nim korespondenecje między *Liliami* i *Fijolkami*. Na tej drodze można się dowiedzieć niekiedy o miejscu schadzki dwojga zakochanych, pójść tam — i — przekonać *Lilię*, że każdy *Fijolek* ma równie dobre serce.

Mędrzec. Przypuszczam, że zanadto przywiązujesz się do zewnętrznych stron życia.

Młod. lek. Tylko dla tego, że wewnętrzne nie zawsze są dostępne.

Mędrzec. Dla myśliciela — zawsze!

Młod. lek. Żona pewnego filozofa twierdzi inaczej, ale mniejsza o to. Powiedz lepiej, mistrzu, co piszesz? Zapewne coś bardzo cnotliwego. Będę dziś mówił o tym w salonie mojej dalekiej babki, która znowu pocznie wierzyć, że się nawrócił i pożycz mi kilkadziesiąt rubli na dalsze kształcenie się w dobrych obyczajach. A więc?...

Mędrzec. Piszę, a raczej obmyślam — aforyzm.

Młod. lek. Cóż on ma zrobić dla świata?

Mędrzec. Przedewszystkiem zostanie wydrukowany w piśmie, wyłącznie poświęconém na aforyzmy ludzi znakomitych...

Młod. lek. Którzy swoje utwory odczytują z namaszczeniem, a cudze z ironią. Ale jaki ztąd pożytek dla reszty śmiertelników?

Mędrzec. Tego przewidzieć niepodobna. Sądzimy, że aforyzmy nasze nakarmią głodnych, przyodzieją nagich i wyleczą chorych. Pożądane zaś jest, aby jeszcze: nieumiejętnych nauczyły, wątpliwych przekonały, błędnych na dobrą drogę naprowadziły i smutnych pocieszyły.

Młod. lek. Spotniałem, jak mysz w poławce! Gdyby kto połknął pigułki wszystkich Guyotów, Cauvinów, Morissonów i im podobnych, jeszcze nie doznałby tylu błogich skutków, co po jednorazowym odczytaniu waszej zbiorowej pracy. Wiem ja coś o tym piśmie. Będzie ono nudziło szczęśliwych, dla zrobienia zawodu nieszczęśliwym.

Mędrzec (*żywo*). Co mówisz o zawodzie?..

Młod. lek. Rzecz prosta!.. Każdy nieszczęśliwy, a czeka ich z pół miliona, wyobraża sobie, że wasze pismo wszystkie jego kłopoty usunie. Tymczasem większa część tych biedaków nie dostanie nic, a mniejsza — po złotówce na osobę, za co nawet porządnie upić się nie można.

Ja, gdybym miał czas zajmować się filantropiją, zrobiłbym zupełnie inaczej.

Mędrzec. Zdaje mi się, że niedość poważnie zapatrujesz się na dobroczynność. Pominąwszy to jednak, ciekawym — cóżbyś ty zrobił?..

Młod. lek. Zamiast dzielić kilkanaście tysięcy rubli między sto tysięcy nieszczęśliwych, oddałbym całą sumę jednemu, ale najnieszczęśliwшему.

Mędrzec. Pod pewnym względem nie jest to pozabawione słuszności. Ale gdzie się znajdzie ów „najnieszczęśliwszy” człowiek na świecie?.. Tu leży węzeł.

Młod. lek. (*z uczuciem*). Ja nim jestem!

Mędrzec. Filozof niczemu nie przeczy, lecz żąda dowodów.

Młod. lek. Tysiąc!... Jak wiesz, nie mam rodziny, gdyż wyparli się mnie najbliżsi wszyscy krewni. Nie mam mieszkania, bo codzień nocuję w innym hotelu. Mogę być nagim, gdyż mój krawiec ani słucha o uszyciu mi na kredyt kostiumu wiosennego. Przytęm — nie jadłem jeszcze śniadania, więc jestem głodny, a co najgorsza: przegrałem 3000 rubli cudzych pieniędzy i mogą mnie nazwać łotrem.

Powiedz sam, czy nie jestem nieszczęśliwszy od tych, których nieurodzaj, albo powódź dotknęła?

Mędrzec. Może to być; niemniej jednak nie zasługujesz na pomoc, jako człowiek, który dobrowolnie ściągnął na siebie klęskę.

Młod. lek. Ja przegrałem dobrowolnie?.. Honor ci ręczę, że, siadając do stolika, miałem najlepszą wolę wygrać, choćby — trzydzieści tysięcy rubli.

Mędrzec. Na tamtych biedaków spadły ciosy nieprzewidziane, ty zaś, siadając do gry, powinienś był przypuszczać, że przegrasz.

Młod. lek. Pozwól sobie zrobić uwagę mistrzu, że granie jest filozofją, że więc ulega prawidłom zdrowego rozsądku, który nakazuje unikać hazardu wówczas, gdy się myśli o przegranej. Co się zaś mnie dotyczy, ja bardziej wierzyłem w wygraną, aniżeli matematycy w twierdzenie o kątach przyległych.

Mędrzec. Nieszczęściu dotkniętych nieurodzajem i powodzią winna jest natura, a twemu...

Młod. lek. (*z uniesieniem*). A cóż innego, jeżeli nie natura?.. Mam taką podłą naturę, że, gdy zobaczę zielony stół albo karty, muszę grać, chociażby o pojęcie duszy.

Mędrzec. Pozwól sobie jednak powiedzieć, że ty nie zasługujesz na litość ogółu, bo nieszczęście twoje nie budzą sympatii, podczas gdy tamci...

Młod. lek. Jestem zwyciężony! Tak — nieszczęście musi naprzód obudzić sympatją, a później dopiero litość. Z tego powodu kucharki chętniej wspie-

rają młodych, aniżeli starych druciarzy, i świat ich teorią naśladuje. Pod tym względem moje pojęcia były w zgodzie z opinią ogółu i zawsze mocniej interesował mnie los przystojnej dziewczyny, aniżeli połamane starca. Za co jednak nazywają mnie oryginałem w moralności?.. Nie rozumiem!

Tymczasem, wedle prawideł czystej i nie zabarwionej uczuciami logiki, powinno być inaczej. Największa pomoc ze strony ogółu należy się najnieszczęśliwsiemu. Najnieszczęśliwsi są ci, którzy nie zasługują na litość. A więc: największa pomoc ze strony ogółu należy się tym, którzy nie zasługują na litość.

Mędrzec. Wiesz co, że pod wpływem rozmowy z tobą, przyszedł mi na myśl wcale piękny aforyzm, a mianowicie: „Prawdziwemu mędrcowi nawet stosunki z największym hultajem przynoszą korzyść.”

Młod. lek. (*zrywa się*). O błogosławione zdanie! W tej chwili biegnę, aby wejść w stosunki z lichwiarzami. Jeżeli każdy, którego znam jako największego hultaja, pożycz mi tylko dziesięć rubli, honor mój zostanie ocalony!...

(*Wychodząc*). Bądź zdrow, mistrzu! Znalazłem się na bezdrożu, z którego litość nie umiała mnie sprowadzić i dopiero filozofia wyznacza mi prawdziwy kierunek. Jeżeli w tej wzniosłej nauce znajdę równie cenne wskazówki i co do preferans, wyrzekam się mydła, szczotek, grzebieni, robię się idyotą wobec tłumu i zostaję — kapłanem filozofii.

Gdybyś nawet chciał, mistrzu, mógłbym natychmiast przejąć się tym wzniosłym charakterem i przez wdzięczność podyktować ci bardzo rzetelny, a z naszej dzisiejszej rozmowy zaczerpnięty aforyzm: „Nie wszyscy nieszczęśliwi mają równie łatwy przystęp do skarbnicy miłosierdzia ogółu.” (*Wychodzi*).

Mędrzec (*po namyśle pisze*). „Życie dostarcza więcej nauki, aniżeli kopy głów filozoficznych, pleśniejących między stosami książek.”

Bolesław Prus

...Historja ludzkości, przedstawiając organiczny rozwój walczących z sobą interesów, tudzież przyświecających im idei, świadczy na każdym kroku o tym prawidłzie postępu, że nie zuchwałość obryzmich przedsięwzięć, lecz poważna energia moralnego namaszczenia czynu historycznego trwałe odnosi zwycięstwo.

Heba

Pogadanka.

Pytasz mnie Pani: czym się to dzieje, że na ziemi naszej nie jesteśmy szczęśliwi? Smutne pytanie i smutna odpowiedź. Zdawałoby się, że możnaby i do nas zastosować starą prawdę, że szczęście nasze w nas samych leży, w naszym postępowaniu, pojęciach i myślach, — a jednakże tak nie jest. Tam, w głębi ducha i serca naszego, wszystko może się ułożyć bardzo dobrze, nasze uczucia i myśli mogą się stać podobnymi do cichego jeziora o wodach z błękitu, które słońce ogrzewa i oświeca, a żadna burza nie marszczy; ale zewnątrz nas za to, otoczenie nasze, nasz świat, w którym żyjemy, kraje nam serce częstokroć w kawały. Nie możemy więc być szczęśliwi. A przytęm, droga pani, życie ludzkie, wzięte ogólnie, nie przedstawia warunków szczęścia. Życie to jest podobnem do obrazu, który, w miarę lat, coraz ciemniejszymi pokrywa się barwami. Czyż zatem może być szczęście bez wiekuiętej młodości, bez marzeń, bez kochania wiekuiętego, bez jasnych barw, bez wiosny nieustannej? Czyż nas nie targa ciągle tęsknota za tem, co było, a które było lepszem, niż jest obecnie, za dawnym życiem! Są to smutki nie osobiste, które nie pozwalają na zupełne, bezwzględne szczęście.

Zresztą, droga pani, nie mówmy o tem, ale lepiej odpowiedz Pani sama sobie: dla czego dziś nie jesteś szczęśliwą i dla czego dawne straciłaś szczęście?...

Władysław Przyborski

= „Prosto bracia stóje: a trzymajcie podania, których-ście się nauczyli, choć przez mowę, choć przez list nasz. A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz, który umiłował i dał pocieszenie wieczne, i nadzieję dobrą przez łaskę, niech napomina serca wasze i utwierdza we wszelakim uczynku i w mowie dobrej.“
(II Thess 2, 15 — 17)

„Izali ja poczęł to wszystko mnóstwo, abom ja urodził, żebyś mi rzekł: Nies je na łonie twojem, jako zwykła nosić mamka dzieciątko, i zanieś do ziemi, którąś przysiągł ojcom ich? Zkądże ja mam wziąć mięso, abym dał tak mnóstwu wielkiemu? płaczą na mnie, mówiąc: Daj nam mięsa, abyśmy jedli.“
(IV Mos. XI, 12, 13)

„Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem.“
(Iz. LVIII, 7)

„Szukajcie tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“
(Math. VI, 33)

„Robotnik opily nie z bogaci się: a kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.“
(Eccles. XIXI)

„O tém rozmyślaj, w tém się obieraj, aby postępek twój był wszystkim jawny. Pilnuj samego siebie i nauki, i trwaj w nich.“
(I Thess, 4, 15—16)

Andrzej Raczka

= Jak ohydnie wyglądają na karcie słowa po latach wielu, gdy je ślepa namiętność dyktowała! Słowa zaś, z prawdy i miłości czerpnięte, są ową wiecznie świeżą i ożywą krynicą, co nam ducha ukrzepia.

Wincenty Rapacki

= Pokoleniu dzisiejszemu słusznie zarzucają oschłość serca i samolubstwo, pomimo to jednak, dobroczynność nigdy nie przybierała tak obszernych rozmiarów i nie stawiała się tak powszechną, międypanstwową, jak w czasach obecnych; te więc czyny miłosierdzia przypisać trzeba nie samym miomowiednym popędowi litości, ale raczej nieprzepartej dążności do wszechbraterstwa ludzi i przeczuć niebezpieczeństw, jakie się rodzą w głębinach przedziałów społecznych z nędzy i ciemnoty.

Sygnat Raczka

= Z harmonij najpiękniejszą bywa
Miłość prawdziwa.

Sabryel Różniewski

= Co przed siedmiuset laty rozerwała niezgoda, to spaja dziś na nowo miłość, płynąca jak z chrześcijańskiego uczucia, tak i z przekonania o nierozzerwaniej nigdy jedności braterskiej.

Ludwik Rzeperski

To konserwuj!

— Tak, kolego... dziwne zmiany!
Dawniej—byłeś jak krew z mlekiem,
Dziś—blady, nędzny, złamany...
Gdy ja, chociaż starszy wiekiem,
Patrz! ścignę mam, jak stalowe,
Ręce, nogi—wszystko zdrowe!
Wyłomacz-że mi to, bracie,
Bo ja tego nie pojmuję?

— Ha, pewnie codziennie jadacie,
A to, widzisz, konserwuje.

A. Rodas

= Piękne słowa są nieraz jak piękne kwiaty, które, chociaż upajają wonią, rzadko jednak dają owoce.

Marydian Rę

Cztery działania.

Do pracy dodaj oszczędności cnotę,
Odejmij z życia wszelkie chęci marne,
Pomnażaj plony zasobności złote,
Dziel je z ogółem przez czyny ofiarne.

Józef Różniewski

Metamorfozy w dawniej naszej literaturze politycznej.

W olbrzymim szeregu dzieł, jakie statysci nasi w ciągu czterech stuleci pozostawili, dostrzedz można trzy przemiany, trzy doby, uposażone w odrębne cechy charakterystyczne.

Pierwsza z nich rozpoczyna się w XV-m wieku wraz z Ostrorogiem, ciągnie przez wiek XVI i kończy na sejmowych kazaniach Skargi. Jest to epoka, jednocząca młodzieńczy zapał wraz z siłą mężką.

Po-nad wszystkiemi panuje w tej dobie gorąca miłość publicznego dobra i sprawiedliwość względem plebejusów, a przytém w każdej pracy przebijają się poczucie tejże samej siły, co zgmiotła żelazne Krzyżaków zastępy. Pragnienie utrwalenia budowy państwowej nie zadawalnia umysłów, bo tam tli żądza czynów, chęć rozszerzenia swych siedzib i zasłużenia się ludzkości zniszczeniem potęgi „Bisurmana“.

Druga epoka obejmuje wiek XVII a kończy się w XVIII wraz z projektami Andrzeja Zamojskiego. W tej dobie na miejsce gorącej miłości wstępuje coraz bardziej słabnąca wiara, iż bezrząd i swawola upamiętają się nareszcie, a poczucie sprawiedliwości dla plebejusów odżyje. Pragnienie czynów objawia się jeszcze czasami w „turcykach“. Odgłos pięknej rycerskiej pieśni „Ad arma, ad arma, milites ad arma, pacidis seges horreat aerea campis“ daje się niekiedy słyszeć i ginie dopiero na wzgórzach Kalenbergu. Ale poczucie siły, pragnienie zasług dla ludzkości słabnie, a góruje ponad wszystkiemi wiara, iż, pomimo anarchii, da się jeszcze nadwątłony gmach państwa utrzymać.

Trzecia epoka—to schyłek wieku XVIII, uosabiający się przeważnie w pracach Staszica i Kołłątaja.

W tej dobie wiara już poczyna znikać na dobre, a jej miejsce zajmuje słaby promyk nadziei, jaki zwykle ożywia twarz człowieka, złożonego ciężką niemocą. Bezład i pośpiech w tworzeniu mnóstwa projektów, gorączkowa żądza polepszeń i brak pewności urzeczywistnienia naglających reform: są zwiaśtnami ogólnego przygnębienia, wśród którego błyska nadzieja uratowania choćby szczątków państwowej nawy.

Gdyby myśli naszych statystów dały się wcielić w odpowiednie postacie, to pierwsza doba odżyłaby w rycerzu, któremu z bark wyrastają strusie skrzydła, a głowa śni o tém, w jaki sposób na meczecie Sofijskim w Konstantynopolu półksiężyc zamię zastąpić krzyża znakiem. Druga doba przypominałaby postać Laokona, broniącego się długo i uporczywie od dławiących uścisków swawoli i bezładu a trzecia ukazałaby gladiatora, co wzrok gasnący śle w rodzinne strony i żywi nadzieję, iż przynajmniej dusza jego zamieszka znowu wśród ciemnych, szumiących borów.

Aleksander Różniewski

= „Nie wódz nas na pokuszenie,
Ojców naszych wielki Boże!
Wszak gdy wstąpił w próg moje,
Włos mu z głowy spaść nie może.“

Józef Rychter

= Śpiewać twoje szczęście? — łatwo-bym umiała;
a ulżyć twój niedoli? jest mojem pragnieniem.
Medyolan.

Józef Rychter

= Nie płacz, gdy cierpisz, nie klnij, nie załamuj dłoni,
Kto wytrwa, ten zwycięży—zginie, kto łyzy roni.
Dzieci słabe boleje, skarży się, narzeka,
Lecz siła i wytrwałość—to znamie człowieka.

L. M. Różniewski